

## CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznica	rs. 3 k.
Półrocznica	„ 4 k. 50
Kwartalnik	„ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznica	rs. 12 k.
Półrocznica	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwami: za 2 razy 5%, za 3 razy 10%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrelogi za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowane po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowo ogólne 5%.

KALENDARZYSK.  
Dnia: Narecya B. i Esmbil P. M.  
Jutro: Zenobii M. i Zenobian B. M.  
Wschód słońca o godz. 6 min. 58. Zachód o godz. 4 min. 30.  
Długość dnia godz. 9 min. 28. Ubyło dnia godzin 7 minut 11.

Biurow Redakcyi i Administracyi  
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.  
Adres telegraficzny:  
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

## WNIOSEK

w przedmiocie wzajemnego ubezpieczenia gubernialnego zakładów fabrycznych od ognia,

przedstawiony oddziałowi warszawskiemu towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Na zasadzie art. 2 i 3 ustawy, Najmilszej w d. 20 Lipca 1870 r. zatwierdzonej, wzajemnemu gubernialnemu ubezpieczeniu budowli od ognia, podlegają obowiązkowo wszystkie zabudowania prywatne w Królestwie Polskiem, a zatem i budowle fabryczne.

Wszczególnić zaś budowle fabryczne, podobnie jak i niefabryczne, podlegają ubezpieczeniu gubernialnemu:

1) oszacowane nie więcej nad 5,000 rs. w całkowitej swej wartości;  
2) oszacowane na sumę od 5,000 do 10,000 rs., stosownie do życzenia właścicieli, albo całkowicie, albo tylko do wysokości 5,000 rs.;

3) oszacowane na sumę przewyższającą 10,000 rs. do wysokości 5,000 rs.  
Pozostała ponad 5,000 rs. część sumy szacunkowej, ubezpieczoną być może w krajowych towarzystwach ubezpieczeń.

Tym sposobem każdy zakład fabryczny ubezpieczyć winien wszystkie swoje budowle w instytucyi gubernialnej, jednakże bez względu na wartość ogólną budowli, wchodzących w skład danego zakładu fabrycznego, ubezpieczenie gubernialne ogranicza się sumą 5,000 rs., która rozłożona być winna na wszystkie te budowle w stosunku do wartości szacunkowej każdej z nich (art. 7 ustęp b. instrukcyi, wydanej przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych d. 20 września 1870 r. w rozwinieciu ustawy ubezpieczenia gubernialnego).

Nadto oprócz budowli w ścisłym i zwykłym znaczeniu tego wyrazu, do ubezpieczenia gubernialnego pociągnięte także zostały maszyny, a to z zasad następujących:

W uwadze do art. 23 ustawy zastrzeżo-

nem zostało, że „wszelkiego rodzaju maszyny, warsztaty rzemieślnicze i t. p. przyrządy, znajdujące się w podawanej do ubezpieczenia budowli, w takim tylko razie przyjmują się do ubezpieczenia gubernialnego, jeżeli podług obowiązującego prawa cywilnego uważane są za nieruchomości”. Przepis ten rozwinęty został w art. 3 wzmiankowanej instrukcyi w ten sposób, że maszyny i przyrządy w takim tylko razie przyjmowane są do ubezpieczenia gubernialnego i wnoszone do oszacowania, jeżeli należą do tegoż właściciela co i budowle, uważane są za nieruchomości, na zasadach wskazanych w art. 524 i 525 Kod. Nap. Gdy wszakże zarówno uwaga do art. 23 ustawy, jak i art. 3 instrukcyi nie mówią wyraźnie, czy maszyny, warsztaty i t. p. przyrządy pociągane być mają obowiązkowo do ubezpieczenia gubernialnego, przeto wskutek kwestyi podniesionej co do tego przez jednego z gubernatorów, J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych, reskryptem z d. 14 marca 1873 r. wyjaśnił, że pomieszczone w budowli maszyny, warsztaty mechaniczne i t. p. przyrządy, jeżeli takowe na zasadzie obowiązujących praw cywilnych uważane są za nieruchomości, podlegają obowiązkowo ubezpieczeniu gubernialnemu łącznie z budowlą. Wskutek tego wszystkie bez wyjątku maszyny, warsztaty i to wszystko co tylko podpada pod bardzo obszerne znaczenie mającą nazwę przyrządów, pociągane są również obowiązkowo do ubezpieczenia gubernialnego, zsumę jednak tylko do sumy 5,000 rs. już łącznie z budowlami. Dalej zgodnie z art. 18 ustawy, każda budowla prywatna powinna być niezwłocznie, a najdalej w ciągu 3 miesięcy po jej wykończeniu podana miejscowemu zarządowi powiatowemu do ubezpieczenia; artykuł zaś 19 ustawy zastrzega, że również w terminie trzymiesięcznym powinna być podana na nowo do ubezpieczenia, każda budowla ubezpieczona, w której dopelnione zostały zmiany, zwiększające stopień niebezpieczeństwa od ognia, albo też zmniejszające jej wartość przynajmniej o 20%, od sumy, na jaką była przyjęta do ubezpieczenia gubernialnego oraz w towarzystwie prywatnem,

jeżeli i w tem ostatnim budowlą jest ubezpieczoną.  
Wreszcie na zasadzie art. 21 i 22 ust. zarówno przy podaniu do ubezpieczenia budowli, jakoteż przy każdym ubezpieczeniu dodatkowym lub szczególnym zmianie ubezpieczenia poprzednio zatwierdzonego, sporządzone być winny kosztom ubezpieczonego: 1) oszacowanie, 2) plan albo rysunek odrębny, 3) opis każdej podawanej do ubezpieczenia budowli, wreszcie 4) wykaz ogólny wszystkich budowli, stanowiących całą posesję, a w którym to wykazie wyszczególnione być winny zarówno budowle nowo wzniesione lub przerobione, jak i pozostałe bez zmiany. Stosownie zaś do uwagi, dodanej do art. 22 ust., za całą posesję uważa się w miastach i osadach: ogół budowli oznaczonych jednym numerem hipotecznym lub policyjnym,—we wsiach (odnośnie do fabryk): wszelkiego rodzaju fabryki, zakłady i wogólnie zabudowania przemysłowe wraz z należąciami do nich domami mieszkalnymi. Reskrypt J.W. ministra spraw wewnętrznych z d. 30 listopada 1881 r. wyjaśnił przytem, że według ścisłego znaczenia uwagi do art. 22 ust. przy określeniu jednostki ubezpieczenia nie wolno oddzielać od głównego mienia jego aneksów, np. domu mieszkalnego dla robotników od fabryki, że jednak osobiste ubezpieczenie nie jest podstawą do określenia jednostki ubezpieczenia i każdy zakład fabryczny we wsi lub folwarku znajdujący się, przyjmowany być winien do ubezpieczenia gubernialnego jako osobną nieruchomość, jeżeli tylko nie jest uzuradowym wyłączeniem dla zaspokojenia potrzeb gospodarstwa wiejskiego w danym majątku i jeżeli według skali produkty, stanowi samodzielne przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe.

Doświadczenie pozyskane w ciągu czterech lat ubiegłych od czasu zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia gubernialnego, wykazało aż nadto dowodnie, że zastosowanie powyżej przytoczonych przepisów do zakładów fabrycznych, położonych w obrębie miast, osad i wsi Królestwa Polskiego, a mianowicie do takich zakładów

fabrycznych, szacunkowa wartość których przewyższa ustanowione maximum 10,000 rs., jest dla właścicieli tych zakładów *nader uciążliwem*, nie przynosząc zarazem instytucyi gubernialnej czyli ogółowi ubezpieczonych w guberni tego *pożytku*, jaki mógł mieć na widoku prawodawca. Oczywiście uciążliwym jest dla fabryk bynajmniej nie nakaz ubezpieczenia się, gdyż i bez tego każda racjonalnie prowadzona fabryka ubezpiecza od ognia wszystkie swoje nieruchomości i ruchomości, o ile takowe nie są ogniotrwałe. Uciążliwym jest *sposób*, w jaki rozwinęta została zasada obowiązkowego ubezpieczenia gubernialnego budowli od ognia w zastosowaniu do fabryk.

Przedsiębiorstwo fabryczne ma to do siebie, że musi ciągle rozwijać się ilościowo i ulepszać jakościowo. Wyjątkowo też tylko zdarzają się fabryki, pozostające przez czas dłuższy bez powiększeń lub przeróbek pod względem urządzeń maszynowych, a w związku z tem i budowli. W warunkach normalnych każdy zakład fabryczny dąży do rozszerzenia się ilościowo i do ulepszenia swych urządzeń, ażeby jedną i drugą drogą osiągnąć większą taniłość wytworzenia, która stanowi zasadniczy warunek powodzenia, wobec społecznego konkurencyjnego ustroju przemysłu fabrycznego. Warunki te w zwiększonym jeszcze stopniu stosują się do tutejszego kraju, gdzie młodociany przemysł fabryczny znajduje się właśnie w okresie rozwoju, wywołującego pod zastaną cel opiekunkę i coraz silniejszą spółzawodniczość wewnątrz — i z zewnątrz — zmiany w taryfie cłowej i w stopie opodatkowania wyrobów podlegających akcyzie, zmniejszają przemysłowców do częstych zmian systemu przetwarzania a ztąd i urządzeń maszynowych i w zależności od tego, do wznoszenia nowych i przerabiania dawnych budowli fabrycznych. Z drugiej strony pod wpływem postępu poglądów społecznych i pod naciskiem streszczającego te poglądy prawodawstwa, nastąpiła dla przemysłu krajowego chwila zaprowadzania różnych urządzeń i instytucyj, mających na celu ulepszenie warunków pracy oraz polepszenie i zabezpieczenie bytu robotników fabrycz-

## WIKTOR HUGO

przez

Pawła de Saint-Victora.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 230).

Podczas owego przynusowego pobytu w Bayonnie, poeta napotkał pierwszą z owych miłości przedwczesnych, przeczystych i bezmyślnych, jak aniołowie, które każdy niemal znajduje, wspominając przeszłość w wstępie do życia. Jego Beatrycze miała lat dziesięć, wiek ten, która ukazała się Dante'mu na jednej z ulic Florencyi, ubrana całkiem białą „bianco vestita.” Była to córka gospodyni, u której mieszkano. Igraszki dziecięce, przepiecione zmieszaniem nagłym; czytanie we dwoje, przerywane wejściami przelotnymi i długim milczeniem: oto ich romans. Ale serce zachowuje oddźwięk boskiej zapowiedzi miłości. W trzydziści trzy lata później, poeta, przejeżdżając przez Bayonnę, poszukiwał nadaremno śladów owej inicjatorki. W południe już nie znajduje się gwiazdy zarannej!

Konwój oczekiwany nadszedł nareszcie: z pięciuset piechurów, pięciuset konnych i czterech armat złożona eskorta. Niby karawana gotowa przetrwać zasadki i grozy pustyni. Przebiecy Sahary nie było istotnie więcej niebezpieczeństwa nad ówczesne przejście wawozów Guipazcoa i dolin Starej Kastylii. Chmury gerylasów krążyły nad pochodem na szczytach skał; stąpano po zgłiszczach spalonych wiosiek, w pośród atmosfery nienawисти pełnej i ognia. Ziemia odeń drżała; od czasu do czasu wystrzwały, jak błyskawice przecinały szyby pojaźdu: burza, nie śmiejąc wybuchnąć, grzmiała głucho wokół pochodu. Domy wyznaczone w miastach, gdzie się zatrzy-

mywano, otwierały się i zamykały przed cudzoziemcami, jak groby ponure.

Tutaj wypadła przystanek kartkę, naznaczoną ręką mistrza i mogącą stanąć obok posępnych akwafort, któremi Goya opowiadał grozę wojny o niepodległość: „Przybywano zazwyczaj do domu silnie budowy, podobnemu twierdzy: drzwi niskie, przysadziste, z podwójnego dębu, okute, zasiane więzieniami gwóźdźkami, zamknięte z wewnątrz. Stukano, niema nikogo. Znow zastukano — daremnie. I jeszcze raz — na nie; dom pozostawał jak głuchy. Nareszcie za dziesiątkiem uderzeń młota a częściej za dwudziestem, uchylało się okienko i zjawiała się twarz służącej, zwiędła, z zacienieniami wargami, z lodowatym wzrokiem. Nie mówiła nic, pozwalając wejść, co chciałeś, znikła bez odpowiedzi i w jakiś czas potem wracała, uchylając drzwi. Wszyscy cię dozwalała, lecz nienawist. Wprowadzano cię do pokojów umebłowanych według ścisłej potrzeby. Ani jednego sprzętu do wygody lub uprzyjemnienia; dostatek był wgnany, wyłączony zbytek. Wszystko tu było nieprzychylnie, każde krzesło zdało się przyjmować cię zło i mury ci wołały: „idź precz!” Służąca wskazywała ci pokoje, kuchnię, zapasy i odchodziła — nie urządzała jej więcej. Nie widziałeś też nigdy gospodarzy. Wiedzieli że mają dać mieszkanie francuzom; kazali przygotować pokoje i żywność, więcej nie byli obowiązani. Za pierwszym uderzeniem młota, cofali się z dziećmi i służącymi do zakątków najbardziej odległych, zamykając się tam, oczekując jakby uwięzieni, aby francuzi odjechali. Nie styśzałeś ni kroku, ni głosu. Małe dzieciaki milczały posępnie. Była to cisza i pustka mogiły. Dom stawał się umarłym.”

Pewnego dnia, mieszkając w alkada wioskowego, rodzina Hugo zastąpiła wszystkie drzwi zapieczekowane: miało to oznaczać, że francuzi są złodziejami. Innym razem

nienawist, by dotkliwiej znieważać przejeżdżających, przybierała pozór niewolnictwa. Pani Hugo podjęta została pewnego dnia gościnie i wspaniale w domu bogatego hiszpana. Gospodarz i dzieci jego oddali się na jej usługi, pełni uprzejmości i stała. W przeddzień odjazdu, młoda kobieta, zachęcona grzecznością pana domu, prosi go o sprzedanie jej srebrnej wazy, która jej się bardzo podobała; hiszpan natychmiast ujął za przedmiot żądany i włożył go do jej walizy. Spytany o cenę, powiada, że nie rozumie. Pani Hugo nastaje. Wtedy hiszpan z gorzkim uśmiechem odrzekł, iż postęga nieporozumienie trwające od początku, że czynił on, co mógł, by pokazać pani generalowej, jako jest ona u siebie, nie u niego, że wszystko przecież należy do francuzów, Hiszpania i hiszpan, że ponieważ kraj jest w niewoli, więc i on postępuje jak niewolnik, ale że nie jest handlarzem wazonów i dziwi się wreszcie bardzo, że francuzi okazują skrupuły przy zabraniu wazonu, gdy nie posiadali ich kradnąc całe miasta.

W Madrycie pani Hugo zamieszkała w pałacu Masserano, oświecającym przepychem i blyszczącym od złocień; ale dzieci pojawiły się w nim tylko i zaraz ojciec ich wysłał do kolegium szlacheckiego do ponurego klasztoru, zarządzanego przez don Bazyla i don Manuela, ascety z Zurbaran i Rabelowskiego mniacha. Zadają *De viris* Wiktorowi, który im odpowiada tłumaczeniem Tacyta. Dwaj bracia i ich współuczniowie hiszpańscy powtarzają w miniaturową walkę narodową; biją się w braku pałazy nożycami. Ukształcenie jest surowe, system zakonny, rozrywki nawet pośpne. W niedzielę wiodą wychowanków na spacer po cmentarzu miejskim. Matki pochmurne, w czarnych sukniach haftowanych perłami, przychodziły raz na rok odwiedzać synów, dając im ucałować rękę po kolei starszeństwa. Podczas straszliwej zi-

my 1811 roku, kolegium, jak na rozbitym statku wydzielało racy.

Dzieci rosły jednak pośród zmian tego wędrownego życia. Młoda jego myśl była już zdolna do przyjmowania wpływów i Hiszpania ją modelowała na swój wzór. Wyobraźnia jego przenikała się dumnymi zarysami, jakrawymi barwami, surowymi i wyniosłymi obyczajami tego odrębnego kraju. Geniusz miejscowy wtajemniczał go w swe przepychy i wielkości. Alkazar segowieński obnażiał mu cuda wschodniego świata; katedra burgoska odkrywała mu budownictwo wieków średnich, w epoce najbogatszego rozkwitu. Dumne portrety, szczerznie wiekiem, w galerii pałacu Masserano, wrażały się w jego pamięć, przygotowując scenę Ruy Gomeza...

Ten kształt wspaniały, nadany jego myśli, pozostał już niezatarty. Donosił i poważny dźwięk ojczystej mowy Cyda, wnikał w styl Hugona, ziemia Romancerów przyswoiła go, jak Corneille'a i naznaczyła głęboką cechą rasy swojej. Nowe wpływy, naleciałości kolejni, nie zniszczyły pierwotnego typu. Dziś jeszcze, pośród wszystkich tytułów swej chwały, Wiktor Hugo przedstawia między niemi prawdziwego granda poezyi!

Królowie mijali szybko w owych czasach, kiedy bezustannie grzmiały działa; panowanie Józefa upadło. General Hugo zrujnowany i ze stanowiska swego wyzuty, opuścił Kastylię i przybywa do Francji broń bohatersko Thionville przeciw zajciom. Żona i dzieci już powróciły do ulubionych Fenillantines. Ale Wiktor i Eugeniusz opuścili wkrótce cieniasty ów ogród w zamian za ponury dziedziniec pensjonatu Cordier. Tam to, między laciną a matematyką, pokusa wierszowania, wyprowadzając natchnienie poetyczne, owładnęła Wiktoorem Hugo.

(Dok. nast.)



nych. Reformy te pociągają za sobą również pewne zmiany w budowlach fabrycznych i urządzeniach maszynowych, oraz wznoszenie nowych budowli na szkołach, szpitalach i t. p.

(D. c. n.)

## SPRAWOZDANIA TARGOWE.

**Giełda londyńska.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 24 października). Najbardziej wyjątkiem tygodnia ubiegłego, była spekulacyjna zwyżka papierów kolejowych amerykańskich, która przez długi czas absorbowiała zupełnie uwagę giełdy. Podniósł się ochota spekulacji do kopu, rozruch był także kapitał włożony, czego następstwem był podskok kursów, tak szybki jak niebywało już dawno. Gwałtowna zwyżka, która wartości niektórych akcji podniosła a nawet potroiła, przypisyują trzem przyczynom a mianowicie: poprawie ogólnego położenia handlowego, rozważniejszą się olbrzymiej ilości zniżkowców, wreszcie przyjaźniej zgodzie pomiędzy wachodniami liniami kolejowymi. Przy końcu targu okazało się, że prawdopodobna jest reakcja. Najwybitniejszą zwyżką osiągnęły: Erie, Philadelphia i Reading Lake Shore, Norfolk i Western. Zwyżka uderzyła się także papierem kolei kanadyjskiej. Rynek papierów międzynarodowych usposobiony był mocno, skutkiem pomniejszenia układania się stosunków politycznych na wschodzie, okazał się jednak mało życia, pomimo ochoty do kupna w Paryżu i Berlinie. Wzwyżka części papierów osiągnęła znaczne zwyżki, ale końcowe kursy nie były najpomyślniejsze w tygodniu. Najbardziej podniosły się kursy przyrządów tureckich, papierów greckich, rosyjskich, węgierskich i egipskich. Dla papierów hiszpańskich usposobienie osłabło, podczas gdy podniósł się amerykańskie trzymały się mocno, z wyjątkiem peruwiańskich, których kursy obniżyły się o 1/4. Konsolidacja, pomimo cichego usposobienia, osiągnęła małą zwyżkę. W artykule o położeniu rynku pociągającym dyskusję bankową. „Kryzys ten stanowi na półwyspie bałkańskim — pisze autor — i mający obecnie następny wyrosty odprawy z Londynu do banków szkockich, są dalszym powodem, dla którego bank powinien straszyć swego zaprawia miedziennego. Wprawdzie dużo złota jest w drodze z Australii i z innych stron a Irlandia ma go więcej niż potrzebuje, ale nadmiar, że zapas metali cenny mogą wzmożenie w ciągu kilku tygodni obce dowozy, nie wystarczą, — potrzeba koniecznie natychmiastowego wzmocnienia, bo ikt nie wie, co może stać się w ciągu kilku tygodni. Z wielkich sum złota wyślanych do Irlandii, niewiadomo czy wiele wróciło powrotem. Należy pamiętać, że blizkie wybory ogólnie pociągają za sobą znaczne powiększenie not i gotówki. Podobne zapotrzebowanie wewnętrzne wywierają na stopę procentową tylko przejściowy i niespójny wpływ, ponieważ jednak naruszają rezerwy i targ czynią tym sposobem drażliwym na wpływy zewnętrzne, przeto także i to względu na nie pożądanym jest zachowanie odpływu złota do zagranicy.” — Targ srebra był bez życia, lecz eleccie kupna nadstawia z jedną stalą, podniosło onę do 47 L. 9 sz. 16 p. — Targ miedzi był bez życia, utrzymywał się przy cenie 37 1/2 sz. 16 p.

**Włocławek.** W tygodniu ubiegłym był bardzo wielki ruch na targu towarowym, gdyż i kupcy pojawili się liczący i sprzedawano bardzo cicho. Można było nabywać prawie taniej jeszcze niż w poprzednich tygodniach, a najbardziej ubiegano się o dobrą węgla tłaską w cenie około 80 zł. Sprzedano ogółem około 1,000 m. c. a połowę z tego do Brna. W szczególności zakupiono: 160 m. c. węgla jednorazowego z nad Clay po 63—64 zł, 60 m. c. węgla średniego po 67—68 zł, 80 m. c. węgla dominiowego po 75—74 zł, 100 m. c. średnio cienkiego po 82—83 zł, 60 m. c. gorzkiej leśnej nie wadliwej węgla z Banatu po 65—68 zł, 100 bel węgla myślnym fabrycznym po 60 kila do niesienia 130 zł; powyższe partje odeszły do Brna. Fabrykant austriacki za kapitał do 2.0 m. c. lepszego węgla sułkiewskiego po 75—85 zł, do wyrobu sukna żołnierskiego należy do składów 100 m. c. węgla dwustronnej z nad

Cisy po 47—48 zł a zagranicę odeszło do 60 m. c. węgla średniego węgla górskiej dwustronnej po 65—66 zł, 40 m. c. węgla jednorazowego i górskiej leśnej po 65—67 zł i 60 m. c. węgla dwustronnej po 64 zł. Ceny stoją się do 80 kgr. wagi. Jak wiadomo z powyższego wyliczenia, węgla cesańska i leśna sułkiewska są ciągle jeszcze zaniechane. Węgla myślnym fabrycznym wakułpou od ostatniego sprzedania około 20,500 kgr. po 1.40—1.32 zł, za kilogram większą cenę tej ilości sprzedano do miast fabrycznych krajowych i zagranicznych.

**Węgla Jayer, 17 października.** Węgla myślnego 160—200 m. c. za 103 kgr. **Cukier.** Riję w, 24 października. W tygodniu ubiegłym sprzedano cukru gotowego na jencione i zimowe miesiące 55,000 pudów po 3.40—3.30, do odbioru w Olesie w miesiącach jesiennych 10,000 pudów po 4 rs. 15 kop. z zadatkami i 50,000 pudów do odbioru w Kijowie w miesiącach zimowych i letnich i na przebiegu. Cukra z przesyłki kampanii sprzedano do Kijowa na przebiegu 100,000 pudów z dostawą w miesiącach jesiennych i zimowych.

**Złoto Toruń, 26 października.** Powierzcie w tygodniu ubiegłym było znacznie i zimno; temperatura dosięgała 19 niżej zera. Przy słabym usposobieniu targu, interes rozwijał się słabo a ciągłe jeszcze niewielkie dowozy z Ławoski znajdowały nabywców po cenach niezmiennych. Płacono za 1,000 kgr. pszenicy tranzyt 120—140 m. krajowej pszenicy 130—138, 135—140, krajowej pszenicy 135—142, węgla 142—145 m. Żyła tranzyt 85—92, krajowego 115—120, 120—122. Jencionej tranzyt 95—120, krajowego 110—120. Owsa rosyjskiego 110—120, krajowego 120—130. Grochu na psazę 115—120, warzeńskiego 125—140, Victoria 135—160, Rospaku grubo ziarnistego 180—195, Rospaku 175—190, Łubina niebiańskiego 60—80, żółtego 65—85. Wyki czarnej 110—110. Za 50 kgr. płacono: kuchen pakowego 4.50—5.00, łopianego 6.80—7.00. Otrąb pszeniczny 8.20—8.40, żytni 8.50—8.90. Konieczny esowenowy 15—25, biały 25—60. Tymotki 12—18 m.

**Chmiel.** Norymberg, 24 października. Pomimo celi bardzo niskiej i chociaż należałoby się spodziewać, że reakcja musi nastąpić komiecznie, ile że w tej porze roku dochodziły zwykle największe obroty do skutku, — targ towarzyszył egiście jednakoowo opasły. Jeżeli sprawnie się najnowsze wiadomości z Anglii o wzmocnieniu się targu, należąca interesy tutaj ważną rolę inu obrót, gdyż tylko przy energicznym wywozie mogą być wyczerpane obilne towarowe zbiory. Od dnia 21 b. m. sprzedano w ogóle 2,300 bel i notowano dzień cieli targowy I 33—45, II 22—32, III 16—20, ałagradzki 20—44, halierski 35—38, wirtensberski 35—38, badenski 30—35, alacki 32—50, polski 26—72 m.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Drugi zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego,** przy współudziale przedstawicieli miejscowych dróg żelaznych, rozpoczęcie swe obrady dnia 31 b. m. w Warszawie.

**Carz i gubernator** nadali mu 50 m. zł. kunsztu rozpoczęło już pedzenie, reszta czyni przygotowania. Kartole w kopach znacząca gnić; jest obawa, że czwarta część zepsuje się do wiosny.

**Cło od rudy miedzianej** będzie podobno podwyższone z 4 kop. do 1 rs. Projekt ten wedle dzienników rosyjskich, wniosło ministerium skarbu do rady państwa.

**Sprawy fabryczne.** Według „Mosk. Wied.” jeszcze w roku bieżącym w radzie państwa roztrąsającym zostanie projekt nowych przepisów, dotyczących uregulowania stosunków między gospodarzami a robotnikami, opracowany przez komisję osobną, której przewodniczy r. t. podminister spraw

wewnętrznych, Plów. Główne punkty o-wych przepisów są następujące: uregulowanie kar i obowiązkowe przenieszenie takowych na cele dobroczynne; uporządkowanie rachunków; powściągnięcie nadużyć, co do pokarmów dla robotników; uchylenie no-cnej pracy, dokonywanej przez dzieci i ko-bięty, kiedy wyroby nie wymagają nieprze-rywającego zajęcia, tudzież utworzenie mie-szanych komitetów gubernialnych (którym przewodniczyć mają gubernatorowie) do roz-poznawania spraw o pogwałcenie ustaw fa-brycznych; komitetom takim nada się pra-wo skazywania na więź, tak właścicieli fa-bryk, jako też robotników, za wykroczenia w tej mierze.

**W celu ukrócenia przemysłowości a zwłaszcza przemysłowości okolicy na granicy za-chodniej, ministerium skarbu opracowało projekt ostrzejszego karania osób, podo-bnym zajmujących się przemysłem, t. j. pociągania ich do odpowiedzialności kry-minalnej; zamierzonym też jest zmniejsze-nie akcyzy w guberniach, w których to zle-tak się olbrzymio szerzy. Donoszą o tem „St.-P. wiadomości.”**

**Projekt ustawy wekslowej.** Wnieiony nie-dawno do rady państwa, obecnie został zwrócony do ministerium sprawiedliwości, z powodu niezgodności w opracowaniu dzia-łów o wekslach ciągniętych i prostych.

**W Łwowie** zwołano została na dzień 30 listopada r. b. ankietą, mającą zająć się sprawą spółek rolniczych.

**W Toruniu** powstał projekt rozszerzenia i urządzania na wielką skalę uprawy i ho-dowli winogron i owoców.

**Przemysł miejski** w guberni kaliskiej. Czytamy w „Kaliszanie.” W guberni kaliskiej w r. 1884 było: piekarni 403, rzemieślników 488, szewców 1,501, krawców 707, cieśli 134, brukarzy 213, dekarzy 121, zdunów 67, stolarzy 467, garbarzy 121, młynarzy 29, ślusarzy 145, kowali 304, tkaczy 1,911 i fabryarzy 57. Ogólna suma produkcji w guberni kaliskiej dochodzi do 2,300,000 rs. Suma ta dowodzi, że gubernia ta w ogólnej działalności ekonomicznej kraju niepoślednio zajmuje miejsce. Co do rodzaju wyrabianych materiałów, przeważają w guberni rzemiosła: szewstwo z o-brotem rocznym 337,235 rs., krawiectwo z obrotem 284,315 rs., tkactwo z obrotem 169,470 rs. i garbarstwo z obrotem 120,000 rubli. Tkactwo; będąc w ścisłym związku z wyrobami fabrycznymi, koncentruje się w porządku miejscowości, w których ma wyroby zastępują:

1) Zduńska-Wola w powiecie sieradzkim, gdzie tkactwem zajmuje się przeszło poło-wa tamtejszej ludności. Wyrabiane tam wełniane i bawełniane tkaniny wysyłają się do fabryk łódzkich, gdzie sprzedają się jako wyroby fabryczne. Zduńkowscy tkacze, dostając od fabrykantów materiały dla tkanin i zapłatę za robotę od sztuki, są w zupełnej zależności od łódzkich fa-brykantów i wskutek tego zastój fabryczny w Łodzi daje się bardzo odczuwać i w Zduńskiej-Woli. Taki właśnie zastój w końcu roku sprawozdawczego ujemnie wpłynął na przemysł w Zduńskiej-Woli. Po-

mimo wspomagania pozostałych bez robo-ty tkaczy, liczba ich w roku sprawozdaw-czym zmniejszyła się o 2,518 ludzi, którzy porzucili tkactwo wskutek braku roboty, tak, że w końcu r. 1884 pozostało w Zduń-skiej-Woli tylko 1,045 tkaczy.

2) Ozorków w powiecie łęczyckim. W mieście tem rozwinęły się wyroby sukna na warsztatach ręcznych. Przemysł ten w stosunku swym do fabryk praktykuje się na tych samych warunkach jak w Zduń-skiej-Woli, z tą tylko różnicą, że położe-nie ekonomiczne klasy robotniczej w Ozorko-wie ma tę przewagę, że będąc w ścisłych stosunkach z wielkimi fabrykami sukna w samym mieście, w razie potrzeby bywają wspierani i podtrzymywani przez miejscow-ych fabrykantów. I tu również w roku sprawozdawczym zmniejszyła się fabryka-cya sukna, zamknięto bowiem 25 prywat-nych tkackich zakładów, wskutek czego liczba robotników zmniejszyła się o 280 ludzi i sama produkcja zmniejszyła się do 120,000 rs. Przyczyny zmniejszenia pro-dukcji sukna należy szukać w niezapobie-gliwości samych robotników co do ulepsze-nia roboty i nieakuratności w wykonywa-niu obśtalunków. (Dok. nast.)

## Kronika Łódzka.

(—) Dla popisowych. Na skutek odezwy komisji powiatowej do spraw wojskowych, p. prezydent miasta podaje do wiadomości, że rekruci wyznani chrześcijańskich po-wołani w r. b. do służby wojskowej, otrzy-mają krótkoterminowy urlop do domów. Każdy z nich przynależny bądź do miasta, bądź do powiatu, otrzyma w myśl powyż-szego postanowienia bilet czasowy, który winien przedstawić policyi miejscowej. Ur-lopowani rekruci winni następnie stawić się akuratnie w dniu 7 grudnia (25 listopada) r. b. o godzinie 8 rano na punkcie zbornym, w urzędzie powiatowym łódzkim, w przyswoim odzieniu i obuwiu; zaniebdanie terminu powyższego pociągnie za sobą karę według § 216 ustawy wojskowej.

(—) Zebranie członków nowej gminy ewangelickiej odbyło się w ubiegłą niedzie-lę. Przedmiotem obrad było obmyślenie sposobów, celem pokrycia reszty kosztów budowy nowego kościoła ewangelickiego, w sumie 4,000 rs. Przyjęto projekt zbierania na cel powyższy składek po domach i po-wołano kolegium kościelne mające się wykonać projektu. „Łódz. Ztg.”, z któ-rej wiadomość tę czerpiemy, nadmieniam, że robotnicy z fabryki p. E. Wicke zebrali na cel powyższy z własnej inicjatywy ponie-gdy sobą kwotę 33 rs. 50 kop.

(—) Posiedzenie członków kasy zaliczko-wo-wkładowej urzędniczej odbył się ma w sobotę w urzędzie powiatowym. Dowiadujemy się, że posiedzenie to kilkakrotnie już było odraczane z powodu niedostatecznej ilości uczestników.

(—) Archiwista dotychczasowy przy ma-gistracie łódzkim p. J. Libiszowski, miano-wany został kwatermistrzem. Miejsce jego zajął p. Wlasenko.

W PRZECIĄGU JEDNEGO ROKU!  
NOWELA HUGH CONWAY'A.Przełożyła  
WIKTORIA ROSICKA.

(Dokończenie — patrz Nr. 230).

Idąc teraz przy blasku księżyca, po zmarniętym śniegu, przywozili na pamięć wszystkie zdarzenia od pierwszego spotka-nia Filipy w zakrystyi, rok temu. Nie chciałby tego roku wymazać ze swego ży-cia, ale pragnął, aby następny zatartł to ciemne plamy, niedozwalające całkowitego używania szczęścia. Straszna to rzecz żyć w niezgodzie z matką i siostrami, lecz przecież to było dla Filipy! Jaką bez-graniczną miłość odczuwał dla tej kobiety! Zbliżając się do Hollies, usłyszał nagle krzyk i w pewnej odległości ujrzał dwie siłujące się ze sobą postacie. Pobiegł ku nim i spostrzegł, że był to mężczyzna i kobieta, lecz przystępując dopiero do nich, poznał, że kobieta broniąc się, jakby od napadu mordercy, była — Filipa.

Percival słyszał jeszcze w Oksfordzie z atletycznej siły; jednym skokiem był przy swym przeciwniku; pochwyił go za ramiona i gwałtownym ruchem powalił na ziemię. Ta naturalna chęć odwetu jest właściwą duszy każdego człowieka, tak świeckiego, jak duchownego. Rektor z Chelston nie pomyślał o bardziej chrześcijańskim postę-pieniu w tym wypadku, krew w nim wrza-la i dopiero nieruchomo leżące ciało wzbu-dziło w jego sercu obawę, że może zabił swą ofiarę. A jednak zajął się tylko Filipą. Stała przed nim blada, z dzikim wy-rażem oczu, nie odpowiadając na pytania, pochwyliła go za ramię szepcząc:

— Percivalu, jesteś silaczem, zabijesz go.  
— Boże, przebac mu! — zawołał ner-

wowo, przystępując do ciała — wkrótce us-pokoili się, usłyszawszy ciężkie anapanie i poczuwszy wstrętą woń spirytusu. Nie był to żaden z parafian Percivala, jakiś przybłąda pijany. Ciesząc się, iż nie bę-dzie zmuszony karać jednej ze swych owie-czek, powrócił rektor do Filipy.

— Umarł, zabijesz go? — pytała.  
— Nie, leży bez zmysłów i sędzę, na pół pijany. Idź teraz do domu, ja pobie-gnę do wsi po urzędnika policyjnego.

Filipa zdrząła.  
— Wróć i zabij go — zawołała dziwnym głosem.

Rektor spojrzal na nią z przerażeniem; oczy jej błyszczały jak u dzikiego zwierzę-cia.

— Kochanko, jesteś nieprzytomna! Za-krzywdę wyrządzoną ci gorzko odpokutuję, lecz teraz idź do domu, wkrótce sam po-wrócę.

Zdrząła ponownie, lecz zdawało się, ca-łą zinną krew i przytomność odzyskała.

— Tak, byłam bezprzytomna, nie wie-działam, co mówię. Percivalu, nie możemy tego biedaka zostawić tutaj.

Percival był tegoż zdania.

— Przytem przestraszył mnie tylko, nie uderzył. Gdy spraważysz policyę, będzie-my musieli dostarczyć dowodów.

Była to rozsądna uwaga. Jutro już ma-ją się udać w dalsze strony; czyż warto zwlekać wyjazd dla wsadzenia jednego pi-aka do więzienia?

— Sam się tem zajmę — przemówił re-ktor — obudź się — dodał poruszając pi-aka — Daresne wszakże były próby obudzenia uspiętego.

— Dom niedaleko, zanieś go tam — za-proponowała Filipa. — złóż w jednym z bu-dynków.

Rektor wziął na ramiona pijaka i zło-żył go za wskazaniem Filipy w lamusie; nie było tam zamku, ani zasówki, lecz po-

niwał się śpiący nie okazywał znaków życia, zostawiono go bez straży.

— Trzeba go czemprędzej ocucić — ner-wowo odezwał się Percival.

— Chodź za mną, pójdę po lekarstwo. Rektor wszedł do mieszkania i zatrzymał się przed sypialnią Filipy, która tam we-szła po środki lecznicze. Rektor stał nie-cierpliw, myśląc o przyczynie wyjścia te-go wieczoru Filipy — dziesięć minut upły-nęło, nie było jej; Percival zamierzał już wejść bez pytania, gdy naraz otworzył się drzwi a w nich stanęła narzeczona. Lecz cóż to znaczyć miało? czy oszalała? w prze-cięgu tych kilkunastu minut przywdziała strój balowy. Ubrana była w najpiękniejszą z sukien nadeszłych właśnie z Londy-nu: na szyi i w uszach błyszczały brylan-ty, ramiona przykryte były lekką gazą a w czarnych włosach tkwiła papurowa róża. Olsniwająca, piękna w tym stroju, weszła do pokoju, złożyła jakąś paczkę na stole i szybko podeszła do kochanka.

Okrzyk zdziwienia, zachwytu wydobyl się z jego piersi.

Ona, składając dłoń swą na jego ustach, doprowadziła go do niskiej kanapki, nakla-niając, aby zajął miejsce. Posłuszny, usiadł; wówczas młoda kobieta uklękła, skłaniając twarz swą ku twarzy kochanka. Upajają-ca woń wydylała się z jej szat; białym rumieńcem otoczyła jego szyję, całując w usta i oczy. Potem odchyliła głowę, utkwia-ła wzrok w jego źrenicach z dziką namie-tnością. Percival zapomniał o wszystkim, widział tylko to cudowne stworzenie, kle-zące przed nim — czuł miłość rozpięającą mu piersi, czuł, że jest kochanym.

Namiętnie oddawał pieścizoty, pograżo-ny w rozkoszowne marzenie a jednak brzmia-ły mu w uszach słowa matki: „ślepa, grze-szna namiętność.”

— Percivalu, Percivalu! — szeptała ko-bięta — czy kochasz mię? Zastępuję na

miłość, takie uczucie warte ofiary — o wig-ciej Percivalu, warte zbrodni!

Pięszoży były odpowiedzią.

— Percivalu, słuchaj, całuj mnie jedyny i słuchaj. Ten człowiek, co tam jest, to mój skazany mąż.

Dziwny okrzyk wyrwał się z jego piersi, usta zbierały, nie puszczał jednak z obję-ty ukochanej kobiety.

— Powiedziano mi, że umarł a jednak żyje; lecz to nie zmiana rzeczy — czyż na-sza miłość ma być zniszczona przez niego?

Zimny pot wystąpił na czole rektora, nie odwrócił jednak ust od jej pocałun-ków.

— Najdroższy — ciągnęła dalej melodyj-nym głosem. — Co uczynimy? Czy jak to-lidzie nieukiemy w dalekiej stronie? wiesz, jestem bogata.

Percival zdrzął na całym cielem; instyn-ktom wiedzy, spojrzal na mały węzełek, leżący na stole, kobieta ściagała go wzro-kiem.

— Niel nie potrzebujemy uciekać — za-wołała z dzikim uśmiechem. — Byłabym sama to zrobiła, lecz wiedziałam, że wię-cej się kochać będziemy, grzesząc wspólnie, chodząc.

Trzymając go za rękę, powstała. Perci-val stał, chwycił się jak pijany, ręką chwy-cił się stołu.

— Warty tego jestem — szeptała kobie-ta z uśmiechem, wyjmując z węzła bute-lczkę.

— Skończy bez cierpień, jakby usnął, chodź najdroższy.

Włożyła butelczkę w jedną rękę ko-chanka, drugą schwyliła w swą dłoń i wy-prowadziła go na schody.

Świeży powiew wiatru przedostał się w atmosferę przesiąkniętą perfumami. Na progu uściśnęła go raz jeszcze a potem szła ręką w rękę przez ogród. Mężczyzna postępowal automatycznie, kobieta szła wprost do lamusa, drzwi były otwarte,







